Rok III. Kraków, Niedziela dnia 17. Sierpnia 1913 r. Nr. 33.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE"

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Pierwszy Wyłom w Konstytucyi.

Ze sprawozdań kronikarskich „Głosu mieszczańskiego" i z pism codziennych dowiedzieli się Szan. Czytelnicy o niezmiernie doniosłym fakcie zawieszenia konstytucyi w największym po Galicyi kraju koronnym t. j. w Czechach.

Dziwna rzecz, że ten osobliwy zamach stanu wykonany z istotnej, czy też sztucznie wytworzonej konieczności nie zelektryzował wszystkich warstw społecznych w całej Austryi.

Czem jest w życiu publicznem, czem dla rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i politycznego konstytucya, autonomia, samorząd krajowy i gminny, o tem powinni wiedzieć i wiedzą najlepiej Polacy, którym długoletnie rządy austryackiej biurokracyi w dobie przedkonstytucyjnej dały się najboleśniej we znaki.

Wstrętne zapędy germanizacyjne, burzenie cennych pamiątek narodowych, niszczenie ekonomicznych podstaw bytu, zdzierstwo, prześladowania i szykany wszelkiego rodzaju **pogrążyły kraj nasz w upadek**; ciemnota, **głód, choroby** zaraźliwe, kradzieże, **rozboje ogólne zaniedbanie** wszystkich działów **gospodarki publicznej oto szkic** pobieżny **tych czasów**.

Stosunki, jakie panowały przed laty mniej więcej siedemdziesięciu, są najlepszym dowodem do czego system rządów centralistyczno - biurokratycznych każdy nawet na wyższym poziomie kulturalnym stojący kraj doprowadzić mogą.

Nie dziw, że Polacy w Austryi a przedewszystkiem mieszczaństwo polskie brało w walkach o zdobycie praw konstytucyjnych nader czynny udział nietylko tu w kraju, ale także w stolicy państwa.

Śmiało też powiedzieć możemy, że za wywalczenie konstytucyi w Austryi przypada pierwsza zasługa Polakom.

Rodakom naszym, którzy i w obradach przygotowanych i w utarczkach z obrońcami samowładztwa udział brali, czyniono na ulicach Wiednia liczne owacye, hasło braterstwa ludów rozbrzmiewało w wszystkich zakątkach państwa.

Konstytucya austryacka nie była i mimo kilkakrotnych zmian nie jest dotąd taką, jakiej zbratane wówczas ludy Austryi pragnęły; miała też od początku i ma do tej pory swych wrogów.

Jednym z największych wrogów konstytucyi i samorządu jest bez wątpienia biurokracya a mamy tu na myśli nie te szerokie warstwy urzędników, co myślą raczej o codziennym chlebie, lecz owych **dygnitarzy, którzy są od dawna dziedzicznymi posiadaczami najwyższych faktycznie kierujących stanowisk** w państwie i którzy w państwach absolutnych bezwarunkowo wszystkiem rządzą zasłaniając się zwykle wolą Bogu ducha winnego monarchy.

Drugim wrogiem samorządu jest mimo woli samo społeczeństwo.

W naturze ludzkiej leży pewna skłonność do niezgody, nieufność a często także obojętność na sprawy publiczne i brak obywatelskiego poczucia.

Tę to słabość natury ludzkiej wyzyskują obecnie wrogowie konstytucyi.

„**Braterstwo ludowe**" Austryi proklamowane przed laty 65 na ulicach Wiednia **zamieniło się** nie bez wpływu wrogów konstytucyi **na zażartą walkę narodowościową**.

Zgodna praca około wspólnego dobra stała się zarówno w parlamencie jak i w Sejmach niemożliwą.

W Czechach rozzuchwaleni Niemcy nie chcą za żadną cenę pogodzić się z narodem czeskim, u nas w największym kraju koronnym Austryi z jednej strony agitatorzy ruscy ulegający jak stwierdzono wpływom niemieckim zatamowali zupełnie prace Sejmu, z drugiej strony partya stworzona z drobniejszej politykującej biurokracyi austryackiej, wypowiedziała walkę społeczeństwu polskiemu i ruskiemu.

Nieprzyjaciele konstytucyi, wrogowie samorządu krajowego i gminnego zacierają niewątpliwie ręce z radości zrobiono **pierwszy wyłom w konstytucyi**. Po zawieszeniu jej w Czechach można będzie zawiesić konstytucyę także w Galicyi a następnie w innych mniejszych krajach, gdzie podobne panują stosunki a wreszcie w całem państwie, bo parlament do pracy nie zdolny.

Byłby to prawdziwy raj dla tych co chcą rządzić bez wszelkiej kontroli, ale taka ewentualność byłaby naj-

większą klęską największem nieszczęściem dla mieszczaństwa i dla całego naszego kraju.

Dlatego też w chwili gdy za kilka dni rozpocząć się mają narady co do sposobu należytego pełnienia zadania jakiego podjęli się nowo wybrani posłowie sejmowi zaznaczyć musimy, że **mieszczaństwo polskie skołatane strasznem przesileniem ekonomicznem, przygniecione ciężarem całego szeregu katastrof, obojętnem okiem na kłótnie i jałowe debaty patrzeć nie może.**

Sejm, który się zbierze za parę tygodni nie może, nie śmie i nie powinien być terenem szkodliwej działalności wichrzycieli. Naród żąda dodatniej, obywatelskiej pracy!

Uchwalcie Panowie czemprędzej sejmową reformę wyborczą, **dopuście rękodzielników** jako jedną z prawdziwie typowych warstw mieszczaństwa **do głosu w Sejmie,** dajcie im żądane conajmniej dziewięć mandatów ale pamiętajcie o tem, że tę bezwątpienia **niezmiernie doniosłą ustawę trzeba uchwalić bez najmniejszej zwłoki! Obmyślcie zarazem i uchwalcie środki ratunku dla rękodzieł i przemysłu,** bo to dopiero będzie prawdziwie doniosłą i błogą w skutki pracą Sejmu!

Bez celu i planu.

Zamieszanie bałkańskie i europejskie ma się już ku końcowi. Państwa wyczerpane wojną, inne ciągłą niepewnością pragną jak najszybszego uregulowania kwestyi spornych widząc, że dłuższe pogotowie wojenne prowadzi wszystkich nad brzeg bankructwa.

Najwięcej może strat skutkiem wojny bałkańskiej poniosła Austrya tak, że obecnie broni się ostatkiem sił przed katastrofą a ludność potrzebuje nadzwyczajnej pomocy, by się podźwignąć z upadku i ruiny majątkowej spowodowanej niedołężną polityką rządu.

Zdawałoby się wobec tego, że Austryi kiedy się rozchodzi o ostateczne zawarcie pokoju najwięcej będzie na tem zależało. Tymczasem Austrya sama utrudnia porozumienia, żądając bez racyonalnego powodu rewizyi traktatu, regulującego stosunki na półwyspie bałkańskim.

Z oburzeniem się o tem czyta i kipi człowiek na widok tej rabunkowej gospodarki, która z każdym dniem coraz więcej nędzarzy robi tak na wsi jak i w mieście galicyjskiem.

Ministrowie nie komunikują się nigdy z ludnością, nie znają zupełnie stosunków w państwie i to jest właśnie przyczyną, że przy zielonych stolikach prowadzą bezmyślną politykę, bo nieliczącą się z potrzebami ludności.

Dopiero wtedy, kiedy wybuchnie głodowa rewolucya, nabiorą dyplomaci austryaccy przekonania, że wszystkie ich dotychczasowe kroki były zupełnie fałszywe.

Oby tylko nie było zapóźno na owo przekonanie!

Już to chyba dla Austryi jest jakiemś fatum, że najważniejsze zadania powierza w państwie do wykonania ludziom dążącym zawsze do nieokreślonego celu, ludziom teoretykom, nie mający pojęcia o życiu praktycznem, na którem należy z konieczności budować fundamenta polityki.

Ludzie ci działają raczej na szkodę, niż na korzyść państwa.

Wylewy w Galicyi czynią rok rocznie milionowe szkody ludności a temsamem państwu, któremu nie brak środków dla zapobiegania temu nieszczęściu.

W więzieniach gniją tysiące ludzi. Czyż nie możnaby ich użyć do prac koło regulacyi rzek! Gdyby się wyzyskało, tylko więźniów marniejących powolno śmiercią np. na Wiśniczu, to już dawno byliby uregulowali Rabę i Dunajec przez co zmniejszyłyby się coroczne klęski i nieobliczalne szkody, jakie te rzeki skutkiem wylewów z żywiołową siłą wyrządzają.

Być może, że pożytkowanie sił więźniów, przy niezbędnych robotach nie odpowiadałoby w zupełności martwym paragrafom ustawy, ale państwo odniosłoby w ten sposób o wiele większą korzyść, niż z trzymania skazanego w ciemnicach więziennych.

W prawdzie więźniów w zakładach karnych nie trzyma się bezczynnie, ale właśnie przez to, że się ich używa do robót, które wymagają fachowego wykształcenia rękodzielniczego, wyrządzają przedewszystkiem przez konkurencyę szkodę majstrom rękodzielniczym, przyczyniając się tem do zubożenia tej warstwy społeczeństwa a dalej wychowują całe zastępy fuszerów a więc ludzi, którzy stale postępują wbrew ustawie a po największej, także wbrew ustawie karnej.

Czyż to nie ironia losu?

Ze stanowiska rządu w tej sprawie widoczne, że im bynajmniej nie zależy na tem jak będzie wyglądał nasz przemysł. Inaczej bowiem nie chwaliłby się tem, że np. w Tarnowie buduje kryminał za dwa miliony, lecz te pieniędze obrócił na jaki zakład przemysłowy, w którym by znaleźli wszyscy ci zajęcie, którzy marnieją na suchoty w celach więziennych.

Julian Stankiewicz
majster blacharski.

O dziewięć mandatów.

Sprawa dziewięciu mandatów dla pokrzywdzonych rękodzielników stała się tak aktualną, że rękodzielnicy w całym kraju nie spuszczają jej z uwagi i na każdem zebraniu uchwalają ten postulat, jako najważniejszy, który dotyczy rozwoju stanu rękodzielniczego. Bo nikt wątpić nie może, że z chwilą uzyskania odpowiedniej reprezentacyi rękodzielniczej w ciałach ustawodawczych, nowa era się rozpocznie dla stanu rękodzielniczego.

Posłowie rękodzielniczy będą bowiem umieli należycie zastępować interesa swoje i swych wyborców, wykazywać krzywdy i domagać się należnych praw dla rękodzieła.

Niezadługo zbierze się Sejm, który ma uchwalić nową reformę wyborczą. Rękodzielnicy powinni rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę by skłonić przychylnych posłów stanowi rękodzielniczemu aby przy uchwaleniu nowej reformy wyborczej zagwarantowanemi zostało 9. mandatów dla rękodzielników zorganizowanych w *Krajowych Związkach Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych* z zastrzeżeniem wybieralności li tylko dla rękodzielników.

Byłoby wskazanem, by obydwa *Krajowe Związki rękodzielnicze* krakowski i lwowski łącznie ze związkami Stowarzyszeń wystosowały memoryał do odpowiednich czynników z podpisami wszystkich rękodzielników w kraju, z żądaniem 9 mandatów rękodzielniczych.

Spodziewać się należy, że *Krajowy Związek rękodzielniczy* w Krakowie tem się zajmie, gdyż to ważna sprawa dotycząca istnienia całego rękodzieła w kraju, tembardziej, że Powiatowe Stowarzyszenia rękodzielnicze tego się domagają.

Na akcyi tej nic nie tracimy; owszem zyskujemy na powadze u wszystkich a posłom naszym przypomniemy, że nasza sprawa jest tak żywotna, iż dla dobra kraju i narodu nią zająć się trzeba i załatwić w myśl żądań upośledzonych dotąd rękodzielników.

Rajmund Kaempf
jubiler z Tarnowa.

Prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty.

Prenumerata kosztuje:

rocznie	8·— kor.
półrocznie	4·50 „
kwartalnie	2·40 „
miesięcznie	—·80 „

Prenumeratę „Głosu mieszczańskiego“ można rozpocząć każdej chwili. Prenumeratę uiszcza się z góry a można nadsyłać czekiem Pocztowej Kasy Oszczędn. lub przekazem pocztowym.

Na żądanie wysyłamy numera okazowe. — Kto drugiego numeru okazowego nie zwróci tego wpisujemy w poczet naszych prenumeratorów.

Każdemu nowemu prenumeratowi, który nadeśle całoroczną prenumeratę za rok 1914 będziemy wysyłać bezpłatnie „Głos mieszczański“ do końca roku 1913.

Uroczystość rękodzielnicza.

Dnia 7 września b. r. przypada pięćdziesięcioletnia rocznica bohaterskiej śmierci mieszczanina rzeszowskiego, blacharza z zawodu Marcina Lelewela Borelowskiego, pułkownika wojsk polskich z roku 1863.

Powiatowy związek Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Rzeszowie powołał do życia komitet, który ma się zająć uczczeniem pamięci jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Komitet wywiązując się ze swego zadania, wydaje popularną ilustrowaną broszurę o życiu i czynach Marcina Borelowskiego.

Na gmachu „Sokoła“ w Rzeszowie zostanie wmurowaną spiżowa tablica z popiersiem bohatera.

Tworzy się fundacya dla wybudowania bursy dla młodzieży rękodzielniczej imienia Marcina Borelowskiego.

Dnia 7 września b. r. odbędzie się uroczysty obchód wraz z odsłonięciem pamiątkowej tablicy.

Znaczna ilość Towarzystw w kraju zapowiedziała współudział w obchodzie.

Szczegółowy program w najbliższym czasie zostanie podany do publicznej wiadomości.

Sądzić należy, że uroczystość wypadnie jak najokazalej i będzie olbrzymią manifestacyą rękodzielniczą dla uczczenia bohatera.

Rękodzielnicy powinni się jak najbardziej tem zainteresować i przybyć licznie do Rzeszowa w dniu 7 września.

Kto to był Marcin Borelowski?

Trudno wyczerpująco na to w tej krótkiej notatce odpowiedzieć; ograniczę się zatem do paru zdań jego życiorysu.

Marcin Borelowski urodził się w roku 1829 pod Krakowem jako syn ubogiego murarza; po ukończeniu szkół ludowych i wydziałowych uczył się blacharstwa w Krakowie. Po kilkuletniej wędrówce po kraju i za granicą osiedlił się w Rzeszowie, otworzył pracownię i otrzymał tamtejsze obywatelstwo.

W roku 1859 przeniósł się do Warszawy i brał żywy udział w akcyi przedpowstańczej, jako organizator młodzieży rękodzielniczej i ludu wiejskiego.

Gdy walka się rozpoczęła, stanął na czele oddziału na Podlasiu, przyjmuje pseudonim Lelewela. Przez przeciąg siedmiu miesięcy staczał walki z wrogiem, nękając go na każdym kroku.

Rząd Narodowy po wzięciu do niewoli rosyjskiej Lewandowskiego, zamianował Borelowskiego pułkownikiem i naczelnikiem województwa Podlaskiego. Borelowski na zlecenie rządu kilkakrotnie przybywał do Galicyi.

Gdy oddział jego został rozbity, formował zaraz nowy, stoczył dwadzieścia pięć bitew w znacznej części zwycięskich.

Najsławniejszą była bitwa pod Panasówką 3 września, w której Rosyanie ciężką ponieśli klęskę, tracąc dwa działa i kilkaset ludzi.

W cztery dni później został zaskoczony przez znaczne siły rosyjskie pod Batorzem i podczas zaciętej bitwy śmiertelnie raniony oddał życie za Ojczyznę.

A. Barowicz z Rzeszowa.

Rękodzieło a fuszerzy.

W numerze 31. „*Głosu mieszczańskiego*“ wyczytałem pod tytułem „*Lekceważenie rękodzielników*“, bardzo ciekawe daty, z których można sobie warobić dosyć dobre pojęcie, w jaki sposób w naszych miastach i miasteczkach grasują fuszerzy a zarazem w przybliżeniu sobie wyobrazić rozmiary szkody, wyrządzone majstrom.

Artykuł wspomniany jest również z tego względu charakterystyczny, że rzuca więcej niż ujemne światło na Starostwa, które nietylko tolerują bezprawia fuszerów, ale nawet skutkiem biernego wobec nich stanowiska idą im na rękę, przyczyniając się temsamem do upadku rękodzieła. Bo chyba nie można tej sprawy inaczej rozumieć, jeżeli się zważy, że nawet pod dachem Starostw bazkarnie grasują fuszerzy, wykonując roboty dla władzy, która powinna ich tępić. Iluż to fuszerom Starostwo może i powinno zamknąć warsztat! A czy robi to?

Przeważnie tłumaczy się zaniedbanie tej tak ważnej kwestyi, brakiem odpowiednich sił w Starostwie, gdyż dla spraw przemysłowych jest tylko jeden komisarz, który nie może podołać nawałowi pracy. To prawda. Ale należy się zapytać, dla czego znajdzie starostwo zawsze czas i ludzi, kiedy się rozchodzi o wykonywanie bezmyślnych biurokratycznych przepisów wychodzących na szkodę kwalifikowanych majstrów, rękodzielniczych? Na szykanowanie uprawnionego jest czas a nie ma go dla ukrócenia bezprawia fuszera?

Jest zdaje się inna tego przyczyna a nie brak ludzi i czasu.

Przedewszystkiem niezbitym jest pewnikiem, że mało jest panów w naszych urzędach, którymby zależało na rozwoju przemysłu i rękodzieła a wypadki w których działają na szkodę rękodzieła nie są sporadyczne.

Dostatecznym tego dowodem jest choćby ten fakt, że Starostwa nad wszelkiemi doniesieniami ze strony cechów o bezprawnem wykonywaniu przemysłu rękodzielniczego przychodzą do porządku dziennego i bynajmniej na nie nie dają odpowiedzi. A przecież cechy mają żądać tego prawo.

Tak jednak dłużej być nie może. Starostwa muszą zająć wobec tej sprawy stanowczo odmienne od dotychczasowego stanowisko i wziąć wobronę pokrzywdzonych majstrów, którzy zawsze pojedynczo i przez cechy dopomogą Starostwu do wyśledzenia nieuprawnionych do wykonywania rzemiosła.

Ewentualna energiczniejsza akcya skierowana przeciw fuszerom zależec będzie od przełożeństwa cechowego. Dlatego też rękodzielnicy na stanowiska te powinni powoływać ludzi rozumiejących zadanie swego wyboru i umiejących się upomnieć o prawa, zanieść gdzie należy żale i skargi i przedstawić krzywdy rękodzielnicze. Nie ulega też wątpliwości, że wówczas nastanie zmiana na lepsze, która jest konieczna, gdyż dzisiaj panują skutkiem konkurencyi fuszerów między majstrami naprawdę opłakane stosunki.

Kto obserwuje rozwój rękodzieła, to dostrzeże w ostatnich latach ciekawy proces. Majster coraz mniej przyjmuje chłopaków do terminu, coraz mniej trzyma czeladników z braku pracy. Powód do tego zaś bardzo prosty: **konkurencya fuszerów.**

Rękodzielnicy tych rzeczy nie powinni spuszczać z oczu, choć to przecież kwestya ich bytu. Dlatego o każdym wypadku fuszerki donośmy do Starostwa a zwłaszcza dopominajmy się w „*Glosie mieszczańskim*“ piśmie, broniącem spraw rękodzielniczych sprawiedliwości, a bądźmy pewni, że wołania nasze muszą być wysłuchane, bo się domagamy ukrócenia bezprawia.

Przeto też donośmy o wszystkich naszych krzwdach do redakcyi „Głosu mieszczańskiego“, która przypomni władzom, jak mają z nami postępować.

Jan Forowicz
majster kowalski ze Skolego.

Dla samoobrony.

Z dniem 1-go listopada 1911 zostało zawiązane stowarzyszenie gospodnio szynkarskie w Jaśle i zaraz rozpoczęło czynnośc w sprawie wytępienia pokątnego szynkarstwa z doniesieniami do Władzy przemysłowej.

Dotąd pomimo dwuletniego urzędowania Stowarzyszenia nie potrafiło takowe w całem powiecie jasielskim nawet jednego pokątnego wyszynku zamknąć a to z powodu, że Władza przemysłowa lekceważy tę sprawę, a koncesyonowani szynkarze obarczeni wygórowanemi opłatami są zupełnie rujnowani przez konkurencyę pokątnych szynkarzy.

Na dowód, że się tak dzieje, to stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie dać może przyklady i tak, w roku 1911 zrobiło 19 doniesień, w roku 1912 49 doniesień, zaś do końca maja roku 1913 19 doniesień o pokątne szynkarstwo. Władza przemysłowa nie uczyniła jednak dotąd nic.

Trudno by było aby wszystkie doniesienia do Władzy przemysłowej uskutecznione tu wyszczególniać. Przytaczamy tylko niektóre:

1) Bazabel Teichler z Jasła, był doniesiony o pokątne szynkarstwo dnia 30/10 1911 L. 18, z podaniem świadków: Adolfa Babińskiego i policyanta miejskiego Franciszka Rączki z Jasła, dnia 13/11 1911 do L. 30 świadkowie: Leib Siegfried, dnia 21/8 1912 L. 15 świadek był Stanisław Gunio z Jasła, dnia 14/6 1912 L. 211 świadkowie Adolf Babiński, Franciszek Horn, Lewandowski Stanisław majster ślusarski, wszyscy z Jasła.

Po przeprowadzeniu rozpraw i po załatwieniu wniesionych rekursów, c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 17 listopada 1911 do L. 7111 pomieniony wy-

szynk Bazabela Teichlera poleciło zamknąć. Chrapińskiemu, a tenże dotąd nieprzerwanie szynkuje nie mając do tego żadnego uprawnienia.

2) Jeruchim Freu w Jaśle, nie mając uprawnienia do wyszynku szynkuje nieprawnie od 1 go stycznia 1910 do tego czasu mimo doniesień do Władzy przemysłowej dnia 27 1 1912, 8 6 1912 do L. 201 (świadkowie Jan Leżoń, Antoni Kulczycki i Jaroszkiewicz.

3) Anna Polak z Jasła, szynkuje nieprawnie, chociaż doniesiono do władzy przemysłowej dnia 11 11 1911 L. 19, (świadkowie St. Oliwa, J. Kozlowski i W. Dąbrowski)

4) Ozyasz Schimer z Jasła, sprzedaje spirytus, rum, sliwowicę i zwykłą wódkę. Został Władzy doniesiony dnia 8. 6. 1912 ze świadkami Jan Bernacki Józef Raczyński i Kańko Kazimierz.

5) Na Judę Gramka doniesiono dnia 15.12.1911 l. 48, 21.6.1912 L. 218 i 4.7.1912 L. 297 udawadniając prawdziwość doniesienia świadkami: Józefem Szafirem, Józefem Wymazałą, Franciszkiem Koskiem i Jakóbem Skolskim.

Są to przykłady ze samego miasta, lecz nie lepiej jest w powiecie, po gminach wiejskich, gdyż o ile stowarzyszenia sprawdziło, ile wyszynków propinacyjnych było przed zniesieniem propinacyi, tyle egzystuje i po jej zniesieniu a może i więcej, albowiem szynkują nieuprawnieni i uprawnieni, gdzie dawniej tego nie było, gdyż propinatorzy mieli inne prawa i gdy kto nieuprawniony szynkował, propinator zaraz zabrał mu cały zapas towarów oprócz tego zapłacił kontry bucyę a władza przemysłowa karała, przeto żaden nie poważył się nieprawnie szynkować, gdyż mu się to nieopłaciło.

Dziś dzieje się przeciwnie, gdyż Władza przemysłowa pobłaża i nie stosuje środków przymusowych § 152 ustawy przemysłowej, który brzmi: „*Wykonując orzeczenie karne i inne zarządzenia władza jest uprawniona zastosować środki potrzebne w celu zapewnienia skutku, jak zajęcie towarów, narzędzi, unieruchomienie maszyn, zamknięcie po mieszczeń przemysłu*". Taki wypadek przez $2\frac{1}{2}$ roku, ani jeden nie zaszedł i wskutek tego pokątni szynkarze kpią sobie ze wszystkich nałożonych kar na nich, bo wiedzą bardzo dobrze, że kara nie wyniesie ani drobnej części opłaty krajowej. Z nałożonych kar nic sobie nie robią, bo nie posiada ją żadnego majątku, gdyż majątek jest żony, odsiadują zatem te kary i szynkują dalej na szkodę koncesyonowanych szynkarzy, którzy tak ogromnemi opałtami krajowemi są obarczeni.

Dla owej bezkarności mają jeszcze inny sposób, kiedy stowarzyszenie zrobi doniesienie na którego pokątnego szynkarza i świadków zaofiaruje, obwiniony przekupuje świadków. Wobec władzy przemysłowej przysięgi nie ma, to też i świadkowie mówią co im się podoba a obwiniony wychodzi wolno, kpiąc sobie z cechów i Władzy przemysłowej.

Przemysłowcy, którzy posiadają karty przemysłowe wydane przed rokiem 1904 uprawnieni są do sprzedarzy słodzonych trunków w flaszkach zakorkowanych, przynajmniej w $\frac{1}{2}$ l.

Otóż i oni nie stosują się do przepisu; sprzedają w mniejszej ilości na miarę a nadto szynkują na kieliszki i miarki a posiadając kartę przemysłową na sprzedaż piwa flaszkowego pozwalają w swoim lokalu pić piwo szklankami.

O tem także donosi stowarzyszenie do Starostwa i tak:

1) Jędrzej Huzarski w Harklowej, posiada koncesyę tylko na drobną sprzedaż napoi spirytusowych; otworzył sobie publiczny szynk, sprzedaje wódkę na kieliszki, piwo na flaszki. Doniesiono o tem Władzy przemysłowej 31. października 1911. L. 15 i 14 stycznia 1912 L. 14 (świadkowie Józef Tucal, Jakób Rak, Józef Birniak i Jakób Pięta) skończyło się jednak na doniesieniu, gdyż Stowarzyszenie zawiadomione nie zostało, Jędrzej Huzarski nadal szynkuje.

2) Mendel Goldblatt w Sobniowie, otworzył sobie publiczny wyszynk bez najmniejszego zezwolenia. Gmina Sobniów doniosła to do Władzy przemysłowej w 1912 r. zaś stowarzyszenie dnia 5 marca 1913 roku do L. 85 dotąd bez rezultatu. Trudno jest tu na 89 doniesień każde osobno wyliczać lecz już z przytoczonych jest widoczne, że pokątne szynkarstwo w powiecie jasielskim jest powszechne.

Kiedy wszystkie wołania pozostają bez odpowiedzi, zwracamy się do Krajowego Związku rękodzielniczego przez Związek powiatowy, by zajął się tą sprawą a mianowicie wyjednał u wszystkich władz, 1) aby podani świadkowie, przez Władzę przemysłową byli zaprzysięgani, gdyż ustawę taką władza krajowa może zarządzić.

2) Władza przemysłowa zechciała zastosować § 152 ustawy przemysłowej do ukaranych, a którzy zakazanego przemysłu nie przestają prowadzić.

3) Przemysłowcom, którzy nie przestrzegają ustawy przemysłowej i wdzierają się się w innych uprawnienia koncesyę odebrać.

4) Wszystkie, które nie posiadają żadnego pozwolenia do prowadzenia przemysłu lokale zaraz zamknąć a nagromadzony towar do sprzedaży, jakoteż naczynia potrzebne do wykonania tego przemysłu zaraz zabrać.

Jan Kwiatkowski
przew. Stow. gospod. szynk.

Sprawa bałkańska jako czynnik niepokoju Europy.

Bułgarya miała szczęście, że nie ograbiono jej w większym stopniu, aniżeli to się stało na mocy pokoju w Bukareszcie. Dlatego będzie ona jeszcze mogła myśleć o odzyskaniu utraconych zdobyczy i zemście na nieprzyjaciołach, przyczyniając się tem do niezgody na Bałkanach i między mocarstwami, ważniącemi się i bez tego z powodu innych różnych spraw w Europie i Azyi.

Carstwo bułgarskie, które za usiłowanie do wyniesienia się ponad wszystkich sąsiadów mogło było być przez nich rozszarpane, zawdzięcza swoje ocalenie i stosunkowo nie wielkie straty w pierwszym rzędzie rywalizującym między sobą mocarstwom, a następnie polityce rządu rumuńskiego.

Co się tyczy stanowiska wielkich państw w tej sprawie, to wszyscy wiemy, że nie dopuściły one do większej katastrofy Bułgaryi nie z pobudek humanitarnych, których nie chcą uznawać, ale z wyrachowania czystego. Obawiały się one, aby z powodu upadku Bułgaryi nie przyszło do większego jeszcze zachwiania równowagi politycznej w Europie i w następstwie do strasznej w skutki pożogi wojennej. Największego poparcia Bułgaryi udzieliły Austro-Węgry, które starają się o przyjaźń i rozrost jej kosztem zwycięskiej nad nią Serbii, mogącej pomyśleć o oderwaniu od nich ziem południowo-słowiańskich. Nie mniej skutecznej pomocy doznało zagrożone młode carstwo ze strony Rosyi, nie chcącej stracić do reszty jego sympatyi, potrzebnej jej możenie tyle w przyszłej walce z monarchią habsburską, ile więcej w ataku na Turcyę.

Konkurencyjne poparcie rosyjskie różniło się tem od sukursu austro-węgierskiego, że ziało się tylko na rachunek Grecyi, która w przyszłością swą potęgą morską może wiele zaważyć w kwestyi dardanelskiej i Konstantynopola. Wiele także na całą tę sprawę wpłynęło stanowisko Francyi, lękającej się o swą pożyczkę, daną państwom bałkańskim na prowadzenie wojny, dalej Włoch, obawiających się przyjaźni farncusko-greckiej, następnie Anglii, bez której nic dziś w świecie się nie dzieje, wreszcie i Niemiec, mających tem nieco odmienne zdanie, jak sojusznik Austro-Węgry i zaprzyjaźniona Rosya.

Niemcy nie chętnie patrzą na ratunek Bułgaryi, ponieważ uważają ją jako główną sprawczynię pogromu sprzymierzonej z niemi Turcyi, która może jeszcze wiele od niej wycierpieć z powodu Kwestyi Adryanopola, i Konstantynopola, zwłaszcza najechana przez Rosyę w Azyi. Prócz tego obawiają się one, aby przez wejście Bułgaryi w stosunki u Austro-Węgrami, w tych ostatnich nie zwiększył się prąd słowianofilski, zmierzający do przekształcenia monarchii w duchu przeciwnym Prusom.

Ważną też zapewne rolę odegrało pokrewieństwo, jakie zachodzi między cesarzem niemieckim Wilhelmem II a Hohenzollernami rumuńskimi, mogącymi oddać Niemcom wielkie usługi w walce z Rosyą lub Austro-Węgrami, gdyby te chciały działać przeciw woli pruskiej. Jednak mimo to cesarz Wilhelm ze względ na inne państwa musiał doradzać królowi greckiemu Konstantenu, umiarkowanie, przyczyniając się tem mimo woli do ocalenia Bułgaryi.

Pokój na Bałkanie.

Nie małą usługę pokojowi europejskiemu oddała, jak już wyżej wspomnieliśmy i Rumunia, która nie tylko zadowoliła się małem stosunkowo do swej siły militarnej terytoryum, ale także nakloniła swych sprzymierzeńców do umiarkowania, rozumiejąc, że nie należy przeciągać struny i względem Bułgaryi i względem woli większości mocarstw, a przedewszystkiem sąsiednich: Rosyi i Austro-Węgier. Kierowała się ona nadto myślą, że Bułgarzy w przyszłości mogą się zemścić, a to w chwili, kiedy będzie chciała sięgnąć po wschodnią część królestwa węgierskiego i południową Bukowinę lub rosyjską Bessarabię. Również wzgląd, aby Serbowie nie zdobyli i zabrali Widynia, któryby wzmocnił wraz z Dunajem przystęp do doliny Timoku, zamieszka-

nej w pewnej części przez Rumunów, był także powodem, że rząd rumuński dążył do pokoju.

Pokój, zawarty w Bukareszcie, stwierdził w całej pełni hegemonię Rumunii na półwyspie bałkańskim, spełnił jej postulaty co do Dobrudży i Kucowołochów macedońskich i zapobiegł przewadze Bułgaryi nad Serbią i Grecyą razem. Nie będzie on jednak trwały, gdyż Bułgarya z powodu podeptania w nim zasady narodowościowej, która oddaje jej lwią część Macedonii, czuje się pokrzywdzoną i przez odezwę swego monarchy do armii zapowiada, że tak długo nie spocznie, póki nie odzyska przynależnych jej ziem, zabranych podstępnie przez wrogów.

Groźba ta jednak nie miałaby znaczenia wielkiego, gdyby jej w przyszłości nie poparł oręż austro węgierski, który musi załatwić kwestyę serbską, ponieważ ta mogłaby się stać grobem monarchii habburskiej, otoczonej zewsząd jawnymi i cichymi nieprzyjaciółmi. Dlatego to rząd austro węgierski stara się obecnie o rewizyę pokoju bukaresztеńskiego, który prawie podwoił obszar Serbii i Czarnogóry, pozbawił Bułgaryę nietylko Salonik, ale i mniej cennego portu, Kawalli, stając się prócz tego przyczyną rozdźwięku w stosunku do Rumunii i Niemiec. Czy znajdzie w swych zabiegach pomoc u innych mocarstw, to dopiero najbliższa przyszłość okaże.

Zdaje się atoli, że zbliża się czas, w którym opuszczona monarchia rakuska zmuszona szukać nowej oryentacyi politycznej, może nawet uderzyć w „najwierniejszego“ sprzymierzeńca, Prusy.

Te bowiem, nie chcąc zgodzić się na plan odbudowania Polski, jedynie skuteczny na złamanie przewagi rosyjskiej i ocalenie Austro-Węgier, mogą się połączyć z caratem, który, aby zabezpieczyć się na zachodzie podczas swych działań na dalekim i blizkim Wschodzie, a następnie przeciw Austro-Węgrom, gotów być może do zawikłania ich w wojnę ze zdradzoną przez siebie Francyą i innemi państwami, spieszącemi jej z pomocą z obawy przed zwycięskiemi Prusami.

Spółki przemysłu kobiecego.

W początkach swej działalności zwrócił Patronat uwagę na potrzebę zajęcia się przemysłem kobiecym i tegoż organizacyą w poszczególnych działach pracy. Z ogólnego wykazu udzielonych subwencyi i pożyczek, oraz doprowadzonych do skutku kursów wynika, że starano się z jednej strony indywidualnym przedsiębiorstwom przemysłowym kobiecym przychodzić z materyalną pomocą, zaś z drugiej strony popierano usiłowania, zmierzające do podniesienia zawodowego wykształcenia kobiet poświęcających się przemysłowi pracy.

Patronat doprowadził do skutku organizacyę dwóch spółek przemysłu kobiecego:

Spółkę wyrobów trykotowych i pończoszniczych.

Spółkę wyrobu sztucznych kwiatów artystycznych.

Obydwie we Lwowie.

Organizacyę poprzedziło dokładne zbadanie stosunków i rozpatrzenie szczegółów odnośnie do produkcyi i zbytu wyrobów, poczem dopiero ustalono zasady organizacyi i brzmienie statutu.

Do spółki trykotarskiej przystąpiło 6 pracowni lwowskich, rozporządzających na razie 37 maszynami oraz 17 innych osób, do spółki kwieciarskiej prócz pewnego grona osób pragnących poprzeć tę zupełnie u nas nową gałęź produkcyi także kilkanaście pań, których wyroby już stoją na pewnej wyżynie artystycznej względnie, które w przemyśle tym się jeszcze doskonalą i swe wykształcenie za granicą w najbliższym czasie uzupełnić mają.

KRONIKA.

Kraków, 17. sierpnia.

Korespondencye dla „Głosu Mieszczańskiego“. Wszystkich naszych Szanownych korespondentów prosimy, aby korespondencye pisali po jednej stronie papieru, gdyż to znacznie ułatwia nam pracę, ponieważ artykułów dla drukarni nie musimy przepisywać

Oprócz tego bardzo jest wskazaną rzeczą zostawiać nieduży wolny margines, na którym moglibyśmy przeprowadzić ewentualne poprawki

Manewry. Piękna powieść, którą drukowaliśmy jako fejleton w „Głosie Mieszczańskim“ już skończono. Obecnie wydrukowaliśmy z tego książkę, która jest do nabycia w Administracyi „Głosu Mieszczańskiego“ po bardzo przystępnej cenie, bo po 80 halerzy

Ktoby z Szanownych Czytelników chciał nabyć tę powieść, prosimy o nadesłanie należytości przekazem lub w markach pocztowych, oraz 20 hal na porto, a natychmiast prześlemy książkę

Przy zamawianiu 10 książek dajemy jedną książkę darmo

Zaznaczamy, że ta powieść została w Warszawie skonfiskowana, a autor jej Zygmunt Gnoiński został skazany na rok twierdzy.

Testament. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy drukować drugą powieść Gnoińskiego: „Testament“.

Jest to bardzo zajmująca powieść, osnuta na tle stosunków panujących w Polsce w XVI wieku.

Po skończeniu wydrukujemy z tego również książkę.

Uroczystość ks. Józefa Poniatowskiego. Ze wzmianek kronikarskich wnioskować można, że podobnie jak przed uroczystością 3 go Maja niepowołani ludzie a notoryczni wichrzyciele wprowadzili do patryotycznego społeczeństwa pewne zamięszanie, tak i w tym wypadku może przyjść do nieporozumienia, co przyczyni się tylko do osłabienia wyniku uroczystości.

Dziwna rzecz, że jak na 3 go Maja tak i tu cisami ludzie rozpoczynają krecią robotę. Zdaje się, że to ma być odwet za to, że na 3 go Maja „Straż Polska“ poszła solidarnie z komitetem obywatelskim a przeciw zakusom na całość uroczystości wichrzących jednostek.

Zobaczymy dokąd ich zawiedzie wstrętny egoizm i zacietrzewienie partyjne!

Z KRAJU.

Gorlice, 14 sierpnia 1913.

Zacnych mężów stąpaj torem, świeć przykładem i bądź wzorem; młodzież się na wzór zapatruje, zły przykład najlepszych psuje.

Temi słowy upomina wieszcz narodowy młodzież naszą, ażeby pozostawiała po sobie dobre przykłady, aby starsi przyświecali młodszym wzorowem życiem, czego w naszych czasach brakuje.

Przecież nie dawne czasy, kiedy młodym w terminie chłopcom prawiono, że dobry pijak jest dobrym rzemieślnikiem, że potrafi robić jak maszyna. W ten sposób zaprawiano młodych rzemieślników, nie znających się dobrze na życiu do pijaństwa. Nie było tygodnia, ażeby nasz rzemieślnik szynku nie oglądał i dzisiaj zbieramy owoce po pijakach. Miasta przeszły w posiadanie żydów, handel i przemysł w rękach żydów, a my Polacy mieszczanie zaprzągnięci jak woły do pracy, gnani jesteśmy jak bydło w coraz to gorszą niewolę żydowską.

Dzisiaj widać już wyraźnie co zrobiła wódka względem naszych rzemieślników.

Niejednemu dało się pijaństwo we znaki i dzisiaj niejeden powiada, że po pijanemu daleko nie zajdzie, ale jednak nie szkodzi kieliszek wódki lub szklanka piwa, bo i to przecie od Boga pochodzi, a jak się wypije z miarą, to jakoś człowiekowi nie w jednym wypadku lżej i człowiek nabiera większej ochoty do życia, prędzej zapomina zgryzotę, której w życiu nie brak. Uciera się też powszechne mniemanie, że umiarkowane picie jest dla człowieka niezbędne. Lecz tak to wygląda w teoryi, a zupełnie inaczej dzieje się w rzeczywistości.

Ten i ów nibyto zwolennik trzeźwości, ale gdy nadarzy się sposobność spotkania się z sąsiadem, idą do szynku, mówiąc po drodze, że idą tylko po kieliszku wypić, a w rzeczywistości przepijają kilka albo i kilkanaście koron, które po największej części zostawia się u żyda. W ten sposób tracimy grosz ciężko zapracowany, popadamy w ubóstwo i nędzę i działamy na szkodę stanu rękodzielniczego i narodu. W tych warunkach nic warci nie jesteśmy i choć nas jest 80.000 tysięcy, nie słychać nas w Sejmie ni w parlamencie. Nie mamy żadnego znaczenia w kraju; lada jaki urzędnik z drwinami do nas mówi i traktuje jak parobków. Temu wszystkiemu winna wódka.

Lecz niech nas widmo dzisiejszej nędzy przyprowadzi do upamiętania! Trzeźwo zaczynajmy pracę i trzeźwo ją kończmy, a wspólnemi siłami dojdziemy do upragnionego celu. Tą bronią walczmy co żydzi, a pobijemy ich; przemysł postawimy na swoich nogach, miliony zostaną w kraju i zamieni się kraj powszechnie uważany za ubogi na zażyczną krainę, która nas wszystkich dostatnio wyżywi.

Zakładajmy towarzystwa oświatowe, organizujmy naszych robotników, obrzydzajmy to obmierzłe pijaństwo! Niech w pracy naszej przyświecają nam przykładem Kiliński, Kościuszko, Dąbrowski.

Mieszczanie! Organizujmy się! Niech *Głos Mieszczański* będzie naszym obrońcą i przewodnikiem! Pójdźmy wszyscy pod jego sztandarem! Niech to pismo będzie wszędzie po naszych domach; nie żałujmy być członkami wspierającymi, nie żałujmy grosza na tak użyteczną instytucyę, chociażbyśmy mieli sobie ująć na papierosach lub może jakich innych zbytecznych rzeczach, a choćby przyszło nawet jedzeniu, bo przecież idzie o rzecz wzniosłą. Kiedy zaś skupimy się wszyscy i otworzymy silną organizacyę, której organem będzie zasobne pismo *Głos Mieszczański*, wtedy wstąpimy na drogę zacnych mężów i udowodnimy, że potrafimy złożyć tę skromną ofiarę na ołtarzu Ojczyzny.

Fr. Przybyłowicz

Nagrodą dla nowych prenumeratorów będzie kilka ładnych książek a zwłaszcza piękna powieść Gnoińskiego „Manewry".

Każdy mieszczanin — rękodzielnik, który pragnie podniesienia stanu rękodzielniczego i odrodzenia Ojczyzny, powinien prenumerować „Głos mieszczański".

Rozszerzajmy „Głos mieszczański" gdyż to jest jedynne pismo broniące interesów rękodzielniczych.

Nadsyłajmy korespondencye do Głosu mieszczańskiego. — Wystarczy podać fakta a z tych Redakcya stworzy odpowiedni artykuł. — Wszelkie korrespondencye dotyczące stanu rękodzielniczego zamieszczamy bezpłatnie.

W razie nieotrzymania „Głosu mieszczańskiego" prosimy natychmiast reklamować. — Reklamacye niezaklejone są wolne od opłaty pocztowej.

O każdej zmianie adresu prosimy donosić do Administracyi „Głosu mieszczańskiego".

Wszystkich P. P. Prenumeratorów którzy zalegają z prenumeratą prosimy o wyrównanie; w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę „Głosu mieszczańskiego".— Każdy prenumerator powinien zjednać przynajmniej jednego nowego prenumeratora.

Nowy Sącz, 12 sierpnia 1913.

Walne Zgromadzenie Cechu Wielkiego pod przewodnictwem starszego cechu p. M. Twardowskiego w obecności c. k. komisarza p. Paczoskiego odbyło się tu 10 sierpnia b. r. w lokalu Związku przy bardzo licznym współudziale członków.

O godz. 4-tej przystąpiono do obrad porządku dziennego odczytanie ostatniego protokołu, sprawozdania kasowego i rachunkowego. Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutoryum a starszemu cechu p. M. Twardowskiemu jak i jego zastępcy p. A. Jankiewiczowi, uznanie za ich gorliwą a intenzywną pracę na tej niwie.

Następnie po ożywionej a interesującej dyskusyi przystąpiono do wyborów. Satysfakcya było widzieć tę zgodę, jedność i solidarność oraz poczucie godności stanu rękodzielniczego, gdzie zapomniano o wszystkich urazach jeżeli gdzie była i oddano głosy tym, którym obowiązek obywatelski nakazuje. Na 53 ch głosujących otrzymali p. p.: starszy cechu Wielkiego p. M. Twardowski 52 gł. podstarszy cechu p. A. Jankiewicz 52, z 8-miu ławników Zarządu, wszyscy otrzymali tą samą ilość głosów; w końcu wybrano 4 ch zastępców, Sąd polubowny i komisyę rewizyjną, również wszystkich 52 głosami.

Ogłoszony wynik wyborów nagrodzono oklaskami.

Starszy cechu podziękowawszy swym kolegom za zaszczyt i położone w nim zaufanie zakończył słowy: „w ciężkim okresie czasu stanąłem u steru, bo czeka mnie i moich ławników wielkie zadanie, gdyż dotknięci ogólną katastrofą w kraju, jakiej z nas żaden nie pamięta, obecnie widzimy jak ciężką jest walka o chleb, ale mam nadzieję że przy mej pracy a solidarnej armii rękodzielniczej, złe przeżyjemy a Bóg da i pokonamy".

Starszyzna Cechu urządziła w lokalu Związku skromną ucztę, do której zaproszono grono znajomych a podczas tej na temat koniecznej zgody i organizacyi ogółu mieszczan i rękodzielników w kraju podniósł p. A. Jankiewicz podstarszy cechu wiele ważnych momentów żywotnych a dotyczących rękodzieła naszego, wskazując przy tem z ubolewaniem na rozłam i niezgodę jaka panuje między naszem rękodzielnictwem w tym prastarym pełnym chwały i tradycyi cechowych w Krakowie.

„Daj Boże — powiada mowca — aby to wnet minęło i podaniem bratniej dłoni się zakończyło, a wtedy to stanie jedna potężna solidarna pod swym sztandarem armia której lekceważyć i jej postulatów nie będzie można.

Przemawiało i jeszcze wielu innych a wszystkie przemówienia zlewały się w jedną potężną harmonię, były pełne zachęty do dalszej pracy nad sobą, zgody, jedności, solidarności.

O godz. 9 tej tę miło a pamiętną dla wszystkich ceremonię zakończono.

Swój.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

BOL. ZYGMUNT GNOIŃSKI.

Testament.

Błysnął pierwszy promień słońca i zajrzał w okna starego dworu, a wnet kolejno jął wprowadzać w życie jego mieszkańców:

Najpierw przetarł oczy pan domu, stary dziedzic Gerwazy, który zarzuciwszy na siebie szlafrok, pono kiedyś bardzo cenny, lecz dziś już zębem czasu dotknięty, wrzasnął na całe gardło:

— ,,Hej tam, bywaj do stu fur beczek!

Na to wezwanie w przyległej komnacie coś się poruszyło,poczem w drzwiach stanął murzyn z najeżonym włosem.

,,Pić, czy myć?" zapytał swego pana.

Umyć się chcę, czyś bielma na oczach dostał i nie widzisz, że słonko dawno już świeci i czyś *mentem* z popiołem zmieszał zapominając, że dziś syna mego imieniny! teraz to wstajesz dopiero? Nuże basałyku, póki buta w rękę nie dostanę! Smaruj natychmiast do klucznicy, niech obudzi imci dobrodziejkę, boć to przecież tylko patrzeć jak skrzypną wrota a dziedziniec zapełni się gośćmi!!

Tak więc jedne za drugimi posypały się rozkazy dziedzica, z powodu których życie w starym dworze zawrzało w całej pełni.

Imć dobrodziejka druga małżonka Gerwazego, w porannym stroju żwawo krzątała się po kuchni i spiżarni, stara klucznica Tekla ze zbakierowaną z pośpiechu chustką na głowie, odbierając co raz to nowe polecenia, nie bez przyczyny, jak zwykle w takich razach tłucze gąsior z winem i tuzin talerzy z przedniej porcelany.

Spodziewano się gości; miał bowiem zjechać pan Zaleski, miecznik krakowski, pan Mirosławski, wojewoda podlaski, a brat rodzony żony Gerwazego pan Zdzitowiecki były kanclerz koronny, aż hen z za Łukowa i siła siła zacnej braci, okolicznej szlachty, która, czując w piwnicach Gerwazego nęcące zapachy starego węgrzyna obiecała na ów dzień solennie dopisać.

Tak się też i stało.

Już równo z południem, z różnych stron dróg, prowadzących do dworu, ukazały się słupy kurzu, z poza których wyjrzały karoce i pojazdy, a za chwilę strzelanie z batów, turkot kół i nawoływania woźnic roznosiły się po Gerwazowym dziedzińcu.

Gościnny gospodarz wyszedłszy na ganek, co chwila otwierał ramiona i porywał w nie świeżo przybyłych.

Stanisław, z intencyi którego przyjęcie urządzone, jedyny syn Gerwazego, a przyszły dziedzic rozległych dóbr, siedział w swym pokoju i zastanawiał się nad planem zabaw dla młodzieży swego wieku. Niewielki wąsik dopiero zdążył zagaić górną jego wargę, bystre, duże, czerwone oczy i szlachetny wyraz twarzy dodawały mu powagi, a nadzwyczaj zgrabna cała postać robiła go perłą wśród ówczesnej młodzieży. Dziś właśnie ubrany był w piękny nowy kontusz, który jakby umyślnie dopełniał młodzieńczej krasy.

Zwyczajem ówczesnym, posłysawszy, że goście już przyjechali, nie biegnie w ślad za ojcem na ganek, lecz w wielkiej sieni pokornie, z wyrazem szacunku dla przybyłych, wskazuje im na prawo i lewo ciągnące się komnaty.

Już bawią się goście wesoło, już ten i ów naprzemian wydzierają sobie Stacha, winszując mu co jeden to szczerszych życzeń, już brakuje konceptu przy nowo wznoszonych toastach obiadu, gdy stara klucznica Tekla, schodząc do jadalni, oznajmiła panu Gerwazemu, że w przyległej komnacie czeka nań ubogo ubrana panienka.

Gerwazy z zasady byłto człek dobry, nie wpadał w gniew, jak to zwykli byli czynić ówcześni panowie, gdy im ktoś ważył się przerywać obiad, a do tego w tak ważnej chwili, więc pomimo podniesionego humoru licznie wychylonych puharow, wstał natychmiast, aby zobaczyć, co się święci. Tymczasem oczekująca stała nieśmiało i z pewnym lękiem wsłuchiwała się w gwar biesiadników. Piękne jej oczy szafirowe, a łzawe, mieniły się jakimś niespokojnym blaskiem, wiotka zaś kibić widocznie zmęczona trudami podróży skłaniała się do obok stojącej ławy. Byłaby może nie przerywała tak uroczystej chwili, lecz uprzednio zasięgnęła rady klucznicy azali przystoi teraz rozmawiać z panem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bajecznie tanio!!

mogę rozsprzedać okazyjnie nabyte nakłady — tylko

Sz. Taffet-Kraków, Wiślna 8.

Breyer St. Dr. Domowy podręcznik leczniczy, zam. 3. kor. tylko **1** kor.
Brzozowski Stan. O „Płomieniach“ zam. 1 kor. tylko **20** hal.
Calderon „Dramata“ przekład Porębowicza zam. 5 kor. tylko **2** kor.
Dallemagne Dr. Przekł. Jotejko Człowiek zwyrodniały, zamiast 8 kor. tylko **2** kor. **50** h.
Flinzer T. Metoda Nauki rysunku ilustr., zam. 2 kor. 60 hal. tylko **90** hal.
Gawalewicz M. „Jad“, powieść, Warsz. 905, zam. 5 kor. 80 hal. tylko **2** kor. **50** hal. Wicherek, Warsz. 908, zam. 1 kor. 60 h. tylko **50** hal. „Wir“, powieść, Warsz. 908. zam. 3 kor. tylko **1** kor. **40** hal. Bez celu, 2 tomy, powieść, Warsz. 908, zam. 4 kor. 80 hal. tyko **1** kor. **60** hal.
Hammond W. Dr. Niemoc płciowa, Warszawa 908, zam. 2 kor. tylko **1** Kor. **40** hal.
Kindermeht. Humor szampański, ostatnia nowość, zam. 2 kor. tylko **80** hal.
Libonis L. Style: japoński, empire, gotycki, eleg. opr., zamiast 7 kor. 50 hal. tylko **2** kor. **50** hal.
Nowaczyński. Figliki sowizdrzalskie, zam. 3 kor. tylko **1** kor. **50** h.
Paszkowski. Dzieje Tadeusza Kościuszki, zam. 6 kor. tylko **1** kor. **50** hal.
Rawita Fr. Gawroński. Krwawy gość we Lwowie, zam. 1 kor. 20 hal. tylko **60** hal.
Wyrobek E. prof. Alkohol i prostytucya, zam, 3 kor. tylko **1** kor. Choroby a małżeństwo, zam. 3 kor. tylko **1** kor.
Żeleznow. Ekonomia społeczna opr., zam. 10 kor. tylko **4** kor.
Karin Michalis „Niebezpieczny wiek„ zam. 2 k. 40 h. tylko **1** k.
Heptameron „opow. Król Nawarry 35 ilustr. tłumaczył St. Morilni zam. kor. 10 tylko **5** kor.
Niemojewski Ludzie rewolucyi zam. 2 tylko **80** hl. Wystawa powszechna krajowa w r. 1899 we Lwowie zam. 6 kor. tylko **1** kor.
Kuwashima B. “Dżiu-Dżitsu“ słynna metoda walki japońskiej zam. 2 kor. 60 h. tylko **1** K. **20** h.
Sacher - Masoch Wenus w futrze powieść Tłum. z niem. zamiast 4 kor. tylko **1** kor. **90** hal. Demoniczne kobiety zam. 3 kor. 20 hal. tylko **1** kor. **50** hal.
Strzelecki. Adolf Z życia Chopina zam. 2·50 tylko **80** h.
Hoensbroch Ks. Papiestwo i jego działalność zam. 3 K. tylko **1.20** h.
Sue Eug. Żyd wieczny tułacz 3 tomy zam. 8 kor. tylko **3** kor.
Bogdanow A. Krótki wykład ekonomii politycznej zam. 3 kor. tylko **1** kor. **20** hal.
Brandowski St. “Szakale“ pow. spół. zam. 2 kor. tylko **80** hal.

KONCESYONOWANI WYKONAWCY

Robót Budowlanych

wykonują szkice i plany domów dochodowych, wszelkie obliczenia i kosztorysy na podstawie gruntownej praktyki i fachowego uzdolnienia życzliwie.
Bierzemy w przedsiębiorstwo wszelkie budowy — całe jak i poszczególne roboty; więc: roboty murarskie, ciesielskie, stolarskie, malarskie, szklarskie, i t. p. Wszelkie roboty instalacyjne. — BIURO otwarte od godziny 9—12 i od 3—6 wieczór.

Centralne Biuro w Krakowie, ulica Garbarska l. 7.

Do sprzedania

realność składająca się z domu murowanego w pięknem położeniu, (pod kopcem Kościuszki) o kilku ubikacyach i ogrodu warzywno-owocowego około 800 sążni². Bliższe szczegóły Kraków, Zwierzyniec ul. Lasoty 115

ŚLUSARNIA
TOMASZA
GRAMATYKI
W KRAKOWIE, Retoryka L. 12.

TARNÓW, ul. Żabieńska L. 6.

Pracownia i skład wyrobów blacharskich

Stanisł. Michalskiego

pokrywa dachy miedzią, cynkiem, żelazną blachą. Przyjmuje wszelkie reperacye dachów i rynien, wyrabia klosety z pompami, wanny, naczynia kuchenne, kolejowe i gospodarskie, urządza dzwonki elektryczne, gromochrony. — **Ceny bardzo przystępne. — Wszelkie roboty pod gwarancyą.**

GÓRKA PIOTR

KRAWIEC

wykonuje zamówienia według ostatnich mód z powierzonych i własnych materyałów. Cennik :: do fasonów darmo. ::

Kraków, ul. Długa 18.

Zygmunt Lamensdorf

Fryzyer

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej L. 11.

poleca dla Pań

najnowsze roboty w zakres perukarstwa wchodzące; na składzie wszelkie przybory szpilki, siatki i grzebienie. Przyjmuje włosy wyczesane na wyrób warkoczy, splotów i turbanów. Osobny salonik dla Pań do czesania oraz mycia głowy i suszenia włosów :·: najnowszym aparatem. :·:

Nowa otwarta

Fabryka cukrów i herbatników

K. Ludwiński

(przedtem H. Nowiński).

poleca swoje znakomite wyroby i przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w jego zakres tak w Krakowie jak i na prowincyę które załatwia odwrotnie. Ceny bardzo niskie. Wyciąg z cennika: 1 funt herbatników 1·20 kor., 1 funt pomadek 1·10 1 funt czekoladek 2·—, 1 funt karmelików nadziewanych 1·—.

Kraków — ulica Bracka L. 5.

Jan Oremus

zakład wyrobów ślusarskich artystycznych i budowlanych

Kraków, ulica Długa l. 5.

Pensyonat w Krakowie

w doskonałem miejscu, blisko kolei i teatru z powodu choroby właścicielki zaraz do sprzedania ewentualnie do wydzierżawienia na bardzo przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu mieszczańskiego“.

Elektryczna pracownia stolarska

ANDRZEJA ADAMSKIEGO

w Dębnikach — ulica Różana 6.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa, meblowe, kościelne, urządzenia apteczne, sklepowe. budowlane **po cenach jak najprzystępniejszych z materyału doborowego, za który ręczę do dwóch lat.**

Zakład plisowania i gufrowania

Jadwigi Bobkowskiej

Przyjmuje wszelkie roboty w powyższy zakres wchodzące. Wykonanie staranne i punktualne po najprzystępniejszych cenach. — Kraków ul. Grodzka Nr. 60 ofic. B parter.

Živnostenská Banka

Filia w Krakowie, Rynek L. 17

Kapitał akcyjny i rezerw. K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju tranzakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe 4½ %
Asygnaty kasowe 4½ %
Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów

bligacye 4½ %
Akcye banku przy obecnym kursie (dywidenda 7½ %) przynoszą 5⅓ %

55

BIURO ROZALII KRASUSKIEJ Kraków, Jagiellońska 9.

poleca: rządców, oficyalistów ekonomicznych, pisarzy, gorzelników, pomocników handlowych. **Nauczycielki, bony, kasyerki, kucharzy, kucharki, lokai, oraz wszelkiej kategoryi służbę folwarczną.**

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,